Rok III. Lwów dnia 2. Stycznia 1880. Nr. 1

Przedpłata wynosi:
kwartalnie:
dla Lwowa . . . . 50 ct.
dla zamiejscowych . 65 „
Reklamacje nieopieczętowane są wolne od opłaty pocztowej.

PRACA

Przedpłatę zamiejscową prosimy przysyłać przekazem poczt. pod adr.: *Józef Daniluk*, Łyczaków l. 69A.
Rękopisów nie zwraca się

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KLAS PRACUJĄCYCH.

Z c. k. Sądu krajowego do spraw karnych we Lwowie otrzymaliśmy następujący wyrok: L. 17655. W Imieniu Jego Cesarskiej Mości! C. k. Sąd krajowy dla spraw karnych orzekł na mocy §§. 489 i 493 spr. kar. i §. 37. u. p. że treść artykułów umieszczonych w Nr. 19 czasopisma „Praca“ z dnia 22 grudnia 1879 pod napisem. „W obronie własnej“ w ustępie od słów „Prawodawstwo zamiast opiekować“ do słów „wrogie nam dążności“ pod napisem „Na wilię“ dalej pod napisem „Kongres socjalistów“ w ustępie od słów „popieraną być winna“ i pod napisem „Podziękowanie“ w ustępie od słów „wyznawcy prawdy“ do słów „bliźniego i wolności“ zawiera znamiona zbrodni z §. 65 u. k. i występku z §. 300 i 305 u. k. zatem usprawiedliwioną jest zarządzona przez c. k. Prokuratora rządowego konfiskata tego czasopisma. W skutek tej uchwały wzbronione jest dalsze rozpowszechnienie tego artykułu a zabrany nakład ma być zniszczony.

P O W O D Y

W artykule pod tytułem „W obronie własnej“ usiluje autor wzbudzić nienawiść i wzgardę przeciw władzom prawodawczym; w artykule pod tytułem „Na wilię“ wznieca autor wzgardę i nienawiść przeciw formie rządu i osobie panującego; w artykułach pod tytułem „Kongres socjalistów“ i „Podziękowanie“ wyszydza autor urządzenia publiczne, poniża pojęcia prawne o własności i usprawiedliwia czyny karygodne dążące do przewrotu w tym względzie, zawierają zatem inkryminowane ustępy powyższych artykułów znamiona zbrodni z §. 65 i występku z §. 300 i 305 u. k.

Lwów d. 26. grudnia 1879.

Z dzisiejszym numerem rozpoczyna się rok III. wydawnictwa „Pracy“. Zapraszamy więc do odnowienia przedpłaty, gdyż podług liczby prenumeratorów zastosujemy nakład.

Przedpłata wynosi kwartalnie dla Lwowa 50 ct dla zamiejscowych 65 ct.

Szanownych prenumeratorów, którzy zalegają z prenumeratą upraszamy o rychłe nadsyłanie, gdyż zmuszeni jesteśmy uiścić się z długu zaciągniętego na druk numerów „Pracy“.

Zamówienia prosimy przysyłać pod adresem: Redakcja „Pracy“ J Daniluk, Łyczaków l. 69A.

Administracja.

Do braci robotników!

Towarzysze! Nie masz obecnie stanu, któryby nie posiadał jakiego takiego organu w dziennikarstwie. Wszelkie interesa uczciwe i nieuczciwe mają w prasie przedstawicieli. Stan najliczniejszy, najuczciwszy a najbiedniejszy, stan r o b o t n i k ó w, do niedawna nie miał w prasie polskiej żadnego organu.

„P r a c a“ dopiero miała zaradzić temu brakowi. Wydawnictwo to, bynajmniej na zysk nie obliczone, podjęte zostało przez i dla robotników. Dobro towarzyszy było i jest jedynym naszym celem.

Najważniejsze zadania jakieśmy sobie postawili są:

Rozbudzenie w klasie robotniczej p o c z u c i a w s p ó l n o ś c i i n t e r e s ó w, które jedno nadać nam może dostatecznej siły do n i e u s t a n n e j w a l k i z w s z e l k i e m w y z y s k i w a n i e m.

Pouczanie robotników o p r a w a c h i m p r z y s ł u g u j ą c y c h i w z b u d z e n i e w n i c h p o c z u c i a g o d n o ś c i własnej i praw człowieczych, a nakoniec

Wskazywanie wszelkich dróg i środków, p r o w a d z ą c y c h n a r a z i e d o p o l e p s z e n i a, a n a r e s z c i e d o z u p e ł n e j z m i a n y n a s z e g o l o s u.

W tym celu „Praca“ zamieszczała artykuły o prawie wyborczem, o Stowarzyszeniach robotniczych, o sprawach podatkowych, o reformie ustawy przemysłowej i t. d. W końcu Redakcja „Pracy“ chcąc robotnikom nastręczyć sposobność do wyłuszczenia swych żądań w najważniejszych dla całego stanu kwestjach, zwołała Wolne Zgromadzenie robotników, którego przebieg podajemy w dzisiejszym numerze. Zgodność zapatrywań jaka się na tem Zgromadzeniu objawiła, okazała nam, że reprezentujemy stan robotniczy tak, jak on sobie życzy. Idziemy więc śmiało naprzód!

Niezrażają i nie zrażą nas nigdy głosy zacofańców, znajdujących się w szeregach robotników; są to głosy ludzi bojących się własnego cienia. Że nie oglądamy się na gniewy panów majstrów, którzy wydziwić się nie mogą, jak robotnicy mają śmiałość upomnąć się o swoje prawa, wie każdy z naszych czytelników. Walka, którą podjęliśmy w Polsce, toczy się już oddawna w całym cywilizowanym świecie. Nie łudzimy się bynajmniej widokami zwycięztwa z dzisiaj na jutro, ale m a m y p e w n e i n i e z a c h w i a n e p r z e k o n a n i e ż e p i e r w e j c z y p ó ź n i e j z w y c i ę z t w o p o n a s z e

W szynkowni!

„Szynkarzu! hej wódki, Uf! jaki czas brzydki,
„Na zimnie i deszczu pracując dzień cały
„Przeziąbłem do kości, przemokłem do nitki,
„Daj wódki, bo szynkfas rozbiję w kawały.

„Wyborna! Jak grzeje! W twe ręce Jakubie,
„Siadajmy — człek zaraz rzeźwiejszym się czuje,
„Dziś płacę gotówką — daj flaszkę — tak lubię —
„No! Pijcież Jakubie, ja dzisiaj funduję“

„Za wiele“ — „Ot! Macie wzór cnoty chodzącej,
„Gdy człek się dzień cały narobi jak zwierzę,
„Na zimnie i deszczu, bez strawy gorącej,
„To musi się napić, bo zkąd sił nabierze?

„A zresztą, jak piję, to człek zapomina
„O pracy i nędzy i biedzie, co gniecie,
„Ta wódka to moja pociecha jedyna,
„Jedyna, co jeszcze mię trzyma na świecie!

„I cóż my tu w życiu tem mamy dobrego?
„Wciąż trudy, a za to w nagrodzie wspaniałej
„Zużyte łachmany, kęs chleba czarnego
„I trochę barłogu — Ot! Żywot nasz cały...

„I jakżeż tu nie pić? Gdy w sercu tu — boli,
„Gdy bieda cię gniecie, gdy nędza cię bije?
„Bogacze też piją... lecz piją z swawoli,
„Ja piję, bo nie chcę pamiętać, że żyję,“

Więc piją... Łojówka ponuro migoce,
Raz gaśnie, to znowu jaskrawiej zaświta,
Wiatr mroźny o szyby szynkowni łomoce,
To płacze, to warczy, to kwili, to zgrzyta...

Więc piją... Krwią wrzącą nabiegły im skronie
Pierś dysze, wzrok błędny, na pół oszalały —
Piotr zerwał się z ławy, zacisnął w pięść dłonie,
I spuścił je na stół, aż szyby zadrzały.

„Przekleństwo!“ zacharczał, piekielne katusze,
„Jeżeli gdzie jesteś, na niego spuść, Boże!
„Mój stary! Dziś wszystko powiedzieć ci muszę
„Oh! serce mi pęka! To ulży mi może!...

Za młodu przywykłem do pracy uczciwej,
Spokojniem wśród trudów żył życiem jednakiem,
Z dnia na dzień — i byłem tem życiem szczęśliwy;
I byłem szczęśliwy — nie byłem pijakiem!

Myślałem, że człowiek na biedę stworzony,
Potrzeba ją znosić pokornie, a śmiało,
Robiłem za dwoje — dla siebie i żony;
I jakoś się nie źle obojgu nam działo,

stronie. Stronnictwo, które reprezentuje „Praca“ wzrasta z każdym dniem, a góruje do tego nad każdem innem przezto, że nie wdając się w żadne układy, wprost i nieprzerwanie zdąża do wytkniętego celu.

Wspomnieliśmy już wyżej, że wydawnictwo „Pracy“ bynajmniej nie na zysk obliczone, otóż nie dla korzyści towarzyszy do materjalnej, lecz w imię zasad wzywamy do jak najliczniejszej prenumeraty.

W miarę wzrostu środków materjalnych „Praca“ dawać będzie bezpłatne dodatki, lub też pomyśli o zwiększeniu formatu i częstszem wychodzeniu.

Czytelników prosimy o doniesienie nam wszelkich nadużyć i bezprawnych wyzyskiwań dokonanych na robotnikach Redakcja ze swej strony z chęcią udziela na żądanie wszelkich wyjaśnień, a nadto pośredniczy w dostarczaniu książek i broszur dla robotników.

Wydawnictwo Pracy.

Rezolucje przedstawione do uchwały Wolnemu Zgromadzeniu robotników

odbytem we Lwowie dnia 28. grudnia 1879.

A. Dotyczące zmiany ustawy przemysłowej.

1. Wolność zarobkowania ma być zupełną. Wszelkie ograniczenia takowej, jak: wykazy z odbytej praktyki, taksy i opłaty itp. znoszą się.

2. Korporacje przymusowe mają być zniesione. Miejsce ich zajmą wolne stowarzyszenia, zorganizowane podług osobnej ustawy i popierane przez rząd. Stowarzyszeniom tym wolno będzie tworzyć związki między sobą.

3. Mają być urządzone osobne sądy polubowne dla spraw przemysłowych, a mianowicie do godzenia sporów między pracodawcami a robotnikami. Sądy te powstają w drodze powszechnych wyborów z ogółu robotników i pracodawców, na zasadzie zupełnej równości praw.

4. Zaprowadzenie kas zapomogowych dla robotników z organizacją odrębną, ściśle określoną, jest obowiązkowem. Od pracodawców wymaga się odpowiednich wpłat do funduszu kas; robotnikom zaś służy prawo zarządzania niemi samoistnie.

5. Ustanawia się Izby rękodzielnicze w głównych ogniskach przemysłu. Izby te składają się z samych tylko fachowych, wybranych przez ogólne głosowanie tak pracodawców jak i robotników.

Robotnicy-pomocnicy mają w nich zapewnioną odpowiednią ilość krzeseł.

6. W każdej większej miejscowości mają być urządzone szkoły przemysłowe, w których nauka teoretyczna ma być połączoną z praktyką rękodzielniczą (wzorowe warsztaty).

Nauka w tych szkołach będzie zupełnie bezpłatną.

Koszta w głównej części ponoszą gminy. Do pewnego stopnia jednak konkurować winni samoistni przemysłowcy.

7. Umowa między pracodawcą a robotnikiem ma być zupełnie wolną. Złamanie umowy roboczej przez robotnika nie ma być karane w drodze karnej.

Szkody wynikającej ze złamania umowy poszukiwać należy w zwykłej drodze.

8. Za uszkodzenie lub zabicie robotnika przy pracy odpowiada w zupełności pracodawca o ile nie udowodni, że zawinił sam robotnik lub zaszedł nieunikniony przypadek (vis major).

9. Mają być wydane ścisłe przepisy zdrowotne co do urządzeń w rękodzielniach itp. Naruszający te przepisy będzie surowo karanym.

10. Godziny robocze dla robotników nie mogą przenosić 10 dziennie. Robotnicy młodzi (od lat 14 do 18) nie mogą być zatrudnieni dłużej jak godzin 8 na dzień; dzieci zaś niżej lat 14, najdalej 6 godzin.

11. Zajęcie dzieci i kobiet w fabrykach ma być ograniczone surowymi przepisami w celu obrony ich od szkód fizycznych i zepsucia moralnego.

14. Dla nadzoru fabryk i rękodzielni ustanawia się inspektorów przemysłowych, których obowiązkiem będzie mianowicie przestrzeganie scisłego wykonania przepisów wyżej pod l. 9—11 zamieszczonych.

13. Izby rękodzielnicze ustanawiają dla każdego rzemiosła najniższe płace.

14. Fałszowanie żywności i wszelkie inne oszustwa przy sprzedaży żywności podlegają jak najostrzejszym karom.

B. W związku z reformą przemysłu będące:

I. Reformę ordynacji wyborczej w kierunku powszechnego głosowania i tajnego oddawania głosów, uważamy za jedyny środek do gruntownej poprawy bytu klas pracujących.

Niedługo nam Pan Bóg dał dziecię... Wraz z żoną
Jak my się tem dzieckiem cieszyli oboje —
Oh! śliczne bo było! — Z ochotą zdwojoną
Zacząłem pracować... Robiłem za troje!...
Mularka... to ciężka robota... Oj! Trzeba
Napocić się dobrze, a płacą — jak wiecie —
Lecz jakoś szło dobrze — nie brakło nam chleba,
Grosz grosza nie gonił — lecz żyło się przecie!
Raz nawet dość grosza przyniosłem dla żony,
Przy murze przez tydzień pracując noc całą,
Kupiła obrazów trzy — kufer zielony —
I jeszcze się nawet coś trochę zostało...
Z latami przybyło dziecięcej chudoby,
Najstarsza dziewczyna wyrosła, jak róża —
W tem nagle zasłabłem, gdym wyszedł z choroby,
Nie było mularki — poszedłem za stróża...
Choć z młodu włożony do pracy mozolnej
Nie chciałem się chętnie na sługę sposobić;
Człek biedę i nędzę, lżej znosi, gdy wolny —
Lecz trzeba żyć przecie — a cóż było robić?...
Poszedłem więc w służbę... Człek wprawny od młodu
Do żadnej się pracy poczciwej nie leni —
Przywykłem do mego nowego zawodu
I często grosz zaczął już brzękać w kieszeni.
Dzieciaki się zdrowo chowały... Zosienka
Niedawno szesnaście skończyła już latek,
A była prześliczna, by jaka panienka,
A jaki to rozum był u niej i statek!!
Najbardziej ze wszystkich ją dzieci kochałem,
W niej wszystko widziałem, cel pracy i życia —
Za krwawą mą pracę do szkoły oddałem.
A ze szkół gdy wyszła, posłałem do szycia...
Jak ja się cieszyłem, gdy rano w niedzielę
Zosienka się moja w kapelusz ubrała
I w nową sukienkę, a potem w kościele
Na pamięć z maleńkiej książeczki czytała.
A w domu toż radość, gdy wróci z roboty,
Choć kładź się od śmiechu od różnych igraszek,
Wciąż żarty i śmiechy, kunsztyki i psoty,
A ciągle chichoce i śpiewa jak ptaszek!
Mówiło mi nie raz poczciwe żonisko:
„Odmłodnieć nam przy niej, mój Jezu najsłodszy
I dobrze mówiła — Gdym przy niej był blisko
Dalibóg, że byłem silniejszy i młodszy.
Myślałem... Toć takie to śliczne i zgrabne,
Jej tylko być panią, nie robić dla chleba,
Lecz pięknie się stroić w sukienki jedwabne!!
Los jakiś piękniejszy obmyśleć jej trzeba!

(Dok. nast.)

II. Szkoły ludowe mają być zreformowane tak, iżby młodzież miała sposobność przyswoić sobie w nich początki tak teoryi jak i praktyki rękodzieł.

III. Należy zniżyć znacznie czas obowiązkowej czynnej służby wojskowej a przy urlopowaniu większych mas uwzględniać bardziej stan rękodzielników.

IV. Stempel dziennikarski i zakazy kolportowania, mianowicie pism ludowych, mają być zniesione.

Nędza na Szląsku.

Nieurodzaje i nadzwyczajnie ostra zima dają się we znaki. Ze wszech stron donoszą o nędzy i głodzie i — rozumie się — o naturalnych następstwach obojgu: chorobach i zbrodniach. Wszędzie zaś cierpią przedewszystkiem, a gdzieniegdzie nawet wyłącznie, ci, którzy zawsze cierpieć muszą za całą społeczność, ci, na których spadać zwykł cały ciężar klęsk ekonomicznych: robotnicy, — proletarjat.

Najnieszczęśliwszą zaś pod tym względem krainą zdaje się być obecnie Szląsk Górny. Żniwa nie dopisały tam zupełnie, a kartofle — jedyne zazwyczaj pożywienie biednych wieśniaków tamtejszych, tak podrożały, że już i tego „chleba ubogich“ nabyć nie podobna, i ludzie — giną z głodu. Z razu bowiem gminy zajmowały się wyżywieniem swoich członków, pozostających bez zapasów i bez zarobku. Lecz gminy są ubogie, i ich zasoby wnet się wyczerpały, a tu pomocy z nikąd! Ci bowiem, do których to najprędzej by należało, mało snać zajmują się losem żywych narzędzi, któremi pomnażają swe majątki rokrocznie. „Bardzo wiele niedostatków — pisze „Gazeta Szlązka“ — bardzo wiele nędzy możnaby tu było usunąć, gdyby się wielcy posiadacze ziemscy sami więcej troszczyli o swe posiadłości. Większą część dóbr tych powierzono zarządowi urzędników, panowie ukazują się tylko w porze polowania.“

Według doniesień z okręgu Rybnickiego, ludzie żywią się tam obecnie po wyczerpaniu zapasów kartofel, tylko kukurydzą i marchwią pastewną, dla bydła używaną. Mężczyźni z powodu mrozów nie mogą nawet wyjść z domu, aby tłuc kamienie na szosie, bo — odzienia nie mają!... Wypadki śmierci z wycieńczenia są na porządku dziennym, a tyfus głodowy zaczyna się już pojawiać tu i ówdzie.

O rozmiarach nędzy tej można powziąć małe wyobrażenie, czytając doniesienia z okręgu Raciborskiego, dokniętego nadto wielką powodzią, gdzie potrzebujących wsparcia w grudniu liczono na 10.800 ludzi, na co potrzeba 34 do 35 tysięcy marek. Są tu uwzględnione tylko gminy miejskie, które liczą ogółem 95.000 mieszkańców, gdyż w okręgach dworskich liczą na pomoc właścicieli dóbr, i nie wymagają na razie pomocy z zewnątrz. Są to właściciele tacy jak Rotszyld, Lichnowski i inni.

Szczupłe rozmiary pisma naszego, nie pozwalają nam obszerniej pisać o tych okropnościach. Zdaje nam się jednak, że i tych słów kilka wystarczy aby wzbudzić współczucie dla braci naszych ginących z głodu.

Redakcja wzywa przeto towarzyszy do niesienia pomocy Szlązakom i podejmuje się zbierania datków choćby najmniejszych.

Wolne Zgromadzenie robotników.

Dnia 28. grudnia r. z. odbyło się we Lwowie pierwsze Wolne Zgromadzenie robotników w celu powzięcia uchwał w sprawach: reformy ustawy przemysłowej i zmiany ordynacji wyborczej do Rady państwa.

W zwołaniu tego Zgromadzenia inicjatywę wzięła Redakcja „Pracy“, ktora od dłuższego już czasu pisząc ciągle o sprawach, które roztrząsane były na Zgromadzeniu i rozbierając właściwe kwestje ze stanowiska klas pracujących, przygotowała grunt, a następnie główny wzięła udział w przygotowaniach i urządzeniu samego Zgromadzenia.

Mimo to nie możemy zataić, że dzieło to uważamy za nader ważne, za czyn, który zapisanym będzie w dziejach ruchu robotniczego jako dzielny krok naprzód w rozwoju naszych pojęć społecznych.

Mamy nadzieję, że 500 robotników, którzy w ową niedzielę zebrali się w sali ogrodu miejskiego, aby pod przewodnictwem towarzysza Skerla omówić najżywotniejsze kwestje nasze, stanowić będzie zawiązek do możnego zastępu, którego szczytnem zadaniem będzie wywalczyć dla robotników polskich owe prawa, o które bracia nasi na zachodzie już tak dawno walczą, a które tam w części już są wywalczone.

Przechodząc do przebiegu samego Zgromadzenia, (którego uchwały w formie rezolucyj powzięte podajemy w innem miejscu) winniśmy podnieść przedewszystkiem powagę i godność z jaką się ono odbyło. Widocznie uczestnicy byli przejęci ważnością sprawy i czuli że tu nie chodzi o czczą demonstrację.

Po zagajeniu towarzysza J. Daniluka z komitetu urządzającego, Zgromadzenie obwołało jednomyślnie przewodniczącym towarzysza Skerla, który przedewszystkiem dał głos towarz. Danilukowi jako sprawozdawcy Komitetu.

Referat jego brzmiał jak następuje:

Obywatele! Zaczynam od tego, co wam wszystkim najlepiej jest znanem, bo je codziennie czujecie i to bardzo czujecie: zaczynam od naszej biedy! Bieda jest wszędzie, a przynajmniej wszyscy się na nią skarzą; lecz to pewna, że my robotnicy najbiedniejsi ze wszystkich. Komu źle, ten stara się los swój polepszyć, a najczęściej czyni to w ten sposób, że się odbija na drugim; taki już świat nasz! Oto np. kapitalista jaki, dajmy na to fabrykant, ma złe czasy z powodu przesilenia; towar jego nie odchodzi lub spada w cenach dla braku popytu. Cóż on zrobi: Oto przedewszystkiem część robotników swoich napędzi, a reszcie okroi płacę, tak iżby ledwie tylko ciągnąć mogli nędzne swe życie nieumierając z głodu. Lub też żniwa są złe, zboże się nieurodziło; cóż wtedy? Oto prosto ceny chleba, tego najniezbędniejszego środka do życia, podskoczą w górę; pan sprzeda swoje zboże drożej niż zwykle i wyrówna stratę z nieurodzaju; kupiec pośrednik zarobi jeszcze bajońskie sumy na różnicy cen, a biedny robotnik zapłaci w dwójnasób za swój kąsek chleba. Tak tedy każdy ostatecznie odbija swoją stratę na skórze robotnika który nic nie posiada prócz swoich rąk i płuc nadwątlonych pracą. Na kim zaś ma się odbić robotnik? Oto chyba na własnej swojej rodzinie, ginącej z nędzy!

Wiele już radzono o biedzie i różne proponowano środki. Między innymi radzili i u nas samoistni przemysłowcy; lecz głosu ich nie można uważać za głos ogółu pracujących. Żądali oni wprawdzie zmian w ustawodawstwie przemysłowem lecz o ulepszeniach na korzyść czeladzi, na korzyść robotników, nic nie słyszeliśmy. Ani o zabezpieczeniu robotnika od nędzy ani o innych jego prawach, wzmianki tam nie było.

Czegoż więc chcieli uczestnicy wieców? Oto nic innego, tylko przywrócenia dawnych cechów.

Myślą oni że skoro wolność zarobkowania będzie ograniczoną, rękodzieła krajowe będą uwolnione od zagranicznej konkurencji. Lecz grubo się w tem mylą: Oto dajmy na to, że wnioski wiecu lwowskiego zostały przyjęte i że w duchu ich zmieniono ustawę przemysłową, lub lepiej jeszcze: dajmy na to, że cechy dawniejsze są zupełnie przewrócone: Czyż wówczas fabrykant wiedeński przestanie zalewać Galicję swoimi wyrobami? Bynajmniej! Będzie ją zalewał jeszcze więcej jak teraz. Fabrykant bowiem niema obowiązku należeć do jakiejkolwiek korporacji i nie słucha żadnych przepisów cechowych, które odnosić się mogą jedynie do drobnego przemysłu. Drobny zaś przemysł w kraju przez zaprowadzenie cechów byłby tak skrępowanym, że produkcja jego stałaby się o wiele mniej-

szą, przezco oczywiście konkurencja fabryk zyskałaby większe dla siebie pole.

Żądania więc samoistnych przemysłowców nie dążą ani do podniesienia rękodzieł w ogóle, ani do dobra kraju w jakimkolwięk względzie, najmniej zaś mają na oku dobro nasze, dobro robotników. Jedynym celem tych dążności jest przywrócenie dawnego monopolu, *stworzenie kasty uprzywilejowanej na koszt drugich.*

W krajach gdzie przemysł fabryczny stoi wysoko, głównym żalem robotników jest, że nie mając kapitału nie mogą nigdy zostać samoistnymi, lecz muszą całe życie w pocie czoła robić na pomnożenie bogactw patrona otrzymując dla siebie tyle tylko ile do życia jest niezbędnie potrzebnem. U nas fabryk jeszcze mało; robotnik przeto zajęty w drobnym przemyśle, przy całej swojej nędzy jedną ma pocieszycielkę-nadzieję: że kiedyś może zostać samoistnym.

Otóż tę nadzieję chcą nam właśnie odebrać przez zniesienie, lub jak chcą „ścieśnienie" wolności zarobkowania!

Tak tedy głównym powodem naszego Zgromadzenia byłoby: *zaprotestować przeciw wzmiankowanym uchwałom zapadłym na wiecach lwowskich.*

Lecz na tem nie koniec: My robotnicy mamy tyle żalów, tyle życzeń więcej niż sprawiedliwych, żeby ich na wołowej skórze nie spisał. Tych kilka wniosków, które macie spisane na karcie, uważać należy za małą cząsteczkę tej długiej litanii nie spisanej lecz zawsze żywej w sercu naszem.

Wnioski nasze w pierwszej swej części odnoszą się do zmiany ustawy przemysłowej i obejmują ulepszenia, które uważamy za niezbędnie potrzebne, aby nas obronić od wyzyskiwania, o ile to w ogóle jest możebnem w dzisiejszym ustroju społecznym, w ustroju, który z góry daje przewagę kapitałowi nad pracą. — Do tego też najpierwszym warunkiem jest dobra organizacja. Przeto między życzeniami naszemi, po wolności zarobkowej zamieściliśmy cały szereg wniosków odnoszących się do „organizacji", czyli wewnętrznego urządzenia przemysłu. Na pierwszem zaś miejscu stoją tu wolne stowarzyszenia robotnicze. Po nich bowiem spodziewamy się najwięcej. Skoro my, robotnicy będziemy połączeni, podobnie jak obecnie fabrykanci i kapitaliści łączą się dla obrony własnych interesów, skoro stowarzyszeniom robotniczym wolno będzie tworzyć związki, tak iż cały kraj okryty będzie siecią stowarzyszeń naszych, a ogół robotników stanowić będzie jakoby jedno tylko ciało, wtedy towarzysze! o wyzyskiwaniu takiem, jak obecne, ani mowy być nie może, bo co zwarte szeregi, co *masy* skupione, to nie luźne jednostki, rozprószone jak owieczki!

W pomienioną organizację wchodzą też sądy przemysłowe, w których czeladź miałaby swoich reprezentantów i rzeczników. Sądy te mogłyby bardzo skutecznie godzić spory między pracodawcami a robotnikami i tem samem wprowadzić większą sprawiedliwość w stosunku majstrów do robotników.

Dalej wymieniamy ważną instytucję kas zapomogowych, których zadaniem byłoby podtrzymywanie robotnika w razie choroby, starości lub chwilowej nędzy. Nie ma kwestji że do tych kas przyczyniać się mają swoimi funduszami pracodawcy, którzy ciągną zyski z naszej pracy, jak również nie podlega wątpieniu, że robotnicy mają zarządzać tą kasą, albowiem o ich to interes chodzi.

Nadmienię jeszcze o instytucji Izb rękodzielniczych, której się domagamy dla obrony naszych interesów. Handel ma swoją przedstawicielkę w Izbie handlowej; ona to wydaje opinię o sprawach dotyczących handlu i stawia wnioski w interesie stanu handlowego. Czyż rękodzieła nie zasługują na takie same uwzględnienie? Czyż nie ma potrzeby takiego ciała, któreby zbierało dane statystyczne o warunkach pracy, wydawało opinie fachowe i było pośrednikiem między władzą ustawodawczą a klasami pracującemi? Bez wątpienia jest potrzeba; jeśli zaś mają powstać Izby rękodzielnicze, to większej jak sprawiedliwem jest żądanie, aby w Izbach tych zasiadali robotnicy wespół z pracodawcami; interesa bowiem robotników są tej samej, jeśli nie większej wagi, co interesa pracodawców.

Po tych żądaniach co do organizacji, najważniejszym jest punkt dotyczący *umowy roboczej.* Chodzi nam oto aby ta umowa była rzeczywiście swobodną jak każdy inny kontrakt zawarty między ludźmi wolnymi, tak aby obie strony miały równe prawa i równe obowiązki, iżby zerwanie tej umowy, pociągało za sobą równe skutki dla jednej jak dla drugiej strony a nie było uważane za występek u robotnika, zaś za prostą niesłowność u pracodawcy.

Reszta żądań odnoszących się do ustawy przemysłowej a mających wejść do naszej rezolucji, dotyczy różnych potrzeb naszych pod względem zabezpieczenia życia, zdrowia, moralności a przedewszystkiem oświaty, potrzeb o których nie będę się tu dłużej rozwodził gdyż są to rzeczy jasne, dla każdego z nas zrozumiałe i nie potrzebujące szczegółowego uzasadnienia. Podniosę tylko zosobna sprawę szkół przemysłowych, która jest niezmiernej wagi. Ci bowiem którzy się sprzeciwiają wolności przemysłowej, opierają się między innemi także i na tem, że obecnie kwitnie „fuszerka", gdyż lada nieuk otwiera sobie warsztat i robi konkurencję. Otóż my na to odpowiadamy, że jedynym środkiem od tego złego, jest zaprowadzenie obowiązkowe szkół przemysłowych i podniesienie już istniejących. Długoletnie bowiem terminowanie nietylko ze w dzisiejszych czasach jest już prawie niemożebnem, ale odstręcza od rzemiosł inteligentniejsze żywioły i nie zastąpi nawet dziesiątej części racjonalnej nauki szkolnej, rozumie się, jeśli w szkołach owych praktyka połączoną będzie z teorją.

Druga część naszej rezolucji, zawierająca wnioski z reformą ustawy przemysłowej w związku będące, jest może jeszcze ważniejszą od pierwszej.

Jeśli bowiem zmiana ustawy przemysłowej jest ważną, to tem ważniejszą jest zmiana ordynacji wyborczej w duchu powszechnego prawa wyboru. Skoro bowiem ta reforma będzie przeprowadzoną, t. j. skoro my, robotnicy, nie płacący podatków będziemy mieli prawo wybierać reprezentantów do Rady państwa, to nietylko tę, ale i wszelkie inne reformy dla nas potrzebne łatwiej przeprowadzimy, aniżeli to obecnie jest możebnem.

Reforma zaś szkół ludowych taka, jaką żąda rezolucja, sama za siebie przemawia.

Wreszcie zniżenie czasu czynnej służby wojskowej zarówno jak zniesienie stempla dziennikarskiego dąży głównie do tego samego celu, tj. do podniesienia oświaty. Gdy bowiem robotnik nie będzie potrzebował trawić najlepszych lat swoich na mustrze wojskowej i gdy będzie miał tanie i przystępne pisma czasowe, to i oświata jego podnieść się musi.

(Tu odczytał referent rezolucję).

Po tow. Daniluku zabrał głos przewodniczący towarzysz Skerl mniej więcej jak następuje! „Słyszeliście tu towarzysze rezolucję odczytaną przez tow. Daniluka a nie wszystkim może wiadomym jest powód do przedłożenia tejże dzisiejszemu Zgromadzeniu. W krótkich więc słowach wyjaśnię Wam cel dzisiejszego zebrania jak i potrzebę podniesienia i przedłożenia Radzie państwa przedstawionej Wam dziś do uchwały rezolucji. Oto we Wiedniu przedłożono już komisji pyzemysłowej w Radzie państwa nowelę, a raczej dodatek do dawnej ustawy przemysłowej, a w którym niektóre paragrafy na niekorzyść i z krzywdą robotników zestawiono. Podobne uchwały zapadłe również na wiecach przez samoistnych przemysłowców i rękodzielników zwołanych. Otóż więc jeżeli nie chcemy — by bez nas — radzono o nas — z pokrzywdzeniem stanu robotniczego, musimy przeciw temu zaprotestować i powziąć uchwały takie — jakie w interesie stanu naszego są konieczne. Na pierwszy zatem początek polecam Wam przyjęcie i uchwalenie rezolucji przez tow. Daniluka odczytanej."

Poczem przewodniczący udzielił głos towarzyszowi Schustrowi.

(Ciąg d. nast.)

KORESPONDENCJE.

Lwów. Oczekiwany rok 1880 nadszedł a w drukarniach lwowskich ciągle bardziej wyrabia się system używania chłopców zamiast zecerów. W ten sposób wszelkie dobrodziejstwa cennika stają się złudnemi. Panowie właściciele i właścicielki robią na tem wcale dobry interes, bo chłopcom płacą tygodniowo po 2 zł., a nawet i mniej, a że przez takie postępowanie pozbawiają ojców rodziny chleba to im zdaje się zupełnie obojętne. Mamy właśnie świeży fakt do zanotowania. W drukarni „Gaz. Nar.“ drukowało się dotychczas czasopismo „Rolnik“ przy którem jeden zecer miał stałe zajęcie. Otóż drukarnia „Dzien. Pol.“ której właścicielką jest p. Wojnarowska, podała wydawcom „Rolnika“ ofertę za druk tak nizką, że żadna drukarnia używająca do składania zecerów, po takiej cenie drukować by nie mogła. Druk „Rolnika“ przeniósł się w istocie do drukarni p. Wojnarowskiej gdzie składają go sami chłopcy, których jest w tej drukarni prawie tuzin, a zecer pracujący przy „Rolniku“ pozostał bez chleba. Tymczasem w drukarni p. W chłopcy pracują po wieczorach za połowę wynagrodzenia jakieby trzeba płacić zecerom; oszczędność przedewszystkiem! i nie tylko oszczędność na płacy robotniczej ale nawet na świetle i opale, gdyż jak wiemy dokładnie podczas największych mrozów ogrzewano lokal tylko za pomocą dwóch pieców, w których ofiarą padało dziennie po 4 polanka, przez co zecerzy za swą płacę musieli chuchac w palce; oprócz tego jeszcze w sobotę pan zarządca nie wypłaca całej należytości ale trzyma się „systemu kapaniny“ tak wygodnego dla drobnych kapitalistów, którzy chcą zostać wielkimi.

Ze Lwowa. Niedawno temu, „Szewc postępowy“ w imieniu samoistnych majstrów z większym zapałem niż uczciwością zgromił „Pracę“ za to, że „dolewa oliwy do ognia“, i sieje ziarno niezgody między majstrami a robotnikami. Prawda, w „Pracy“ już dostatecznie odpowiedziano na zarzuty „Szewca postępowego“ i ja też nie myślę ich dalej zbijać. A zresztą chociaż „Praca“ w istocie dolewa oliwy do ognia, o ile można nazwać tak budzenie poczucia samodzielności, ludzkich praw i ludzkiej godności pośród klasy przygniecionej i upośledzonej ekonomicznie, chociaż najliczniejszej i najważniejszej w społeczeństwie — to „Szewc postępowy“ zapewne też dolewa oliwy, lecz nie do ognia, tylko do kapusty. Zostawmy go przy tem zajęciu! Ja tylko chciałbym sięgnąć nieco w głąb samego pytania: czy i o ile „Praca“ może dolewać oliwy do ognia, tj. czy może wywoływać rozdwojenie między majstrami a czeladzią lub w ogóle między pracodawcami a robotnikami?

Zdaniem mojem jest to rzeczą niemożebną. „Praca“ może tylko podawać do ogólnej wiadomości fakta takiej niezgody już istniejące, a i te gdyby chciała podać wszystkie, to rozmiar jej, chociażby dziesięćkroć powiększony, nie wystarczyłby na to. Rozdwojenie, niezgoda między pracodawcami a robotnikami to nie są, jak się zdaje „Szewcowi postępowemu“ rzeczy jednodniowe dziś powstające a jutro znikające, to nie są rzeczy takie, które skinieniem różczki czarodziejskiej można wywołać i zażegnać. Źródło ich jest ogromnie głębokie, leży w samem przeciwieństwie klasowem, które istniało i istnieć będzie dopóty, dopóki stoją przeciw sobie z jednej strony pracodawcy-kapitaliści, z drugiej strony robotnicy-proletaryusze, nie mający niczego do zbycia prócz swej siły roboczej.

Lecz oprócz tej głównej przyczyny niezgód są u nas jeszcze poboczne, mniejsze — chociaż dla dotkniętych niemi robotników nie mniej ciężkie — że tak powiem, chwilowe, przemijające. I tak niedawno czytaliśmy w „Pracy“ opis stowarzyszeń robotniczych w Anglii, widzieliśmy ztamtąd, że nasi bracia-robotnicy angielscy, chociaż nie wydobyli się jeszcze z ciężkiej zależności od kapitału, to przecież wywalczyli sobie już to swojemi siłami, już to z ramienia rządu wiele pomocy. Czas pracy jest tam ściśle ograniczony, zaprzysięgli inspektorowie fabryczni nadzorują nad ścisłem wykonywaniem ustaw i bronią robotników od nadużyć i krzywd, a stowarzyszenia robotnicze wspierają zagrożonych nędzą, chorobą, bezrobociem i t. d. i w ogóle łączą robotników całego kraju w jedną potężną całość.

U nas nie tak. Ustawa albo zupełnie pomija nasze interesa, albo gdzie nawet je normuje, nie bywa ściśle przestrzeganą. Stowarzyszenia nasze bądź to znajdują się pod kierownictwem ludzi, pragnących własnej korzyści ze szkodą stowarzyszonych robotników, bądź też nie mają dosyć środków i sił potemu, by wystąpić z działalnością na szerszy zakres. A „samoistni“ majstrowie, którzy miodowemi usty napominają nas do „zgody“, a raczej do „legalności“ — jakże i oni postępują z nami? Oto dla przykładu obrazek:

Proszę sobie przedstawić warsztat stolarski, prowadzony na dość obszerną skalę i będący własnością takiego samego „samoistnego“ przedsiębiorcy, jak są ci, co to żądają jak największego ograniczenia i związania najemnych robotników, by ich tem łatwiej wyzyskiwać. W pracowni tego pana (lub tych panów) pracuje 70 ludzi. Wiadomo każdemu, że robota stolarska, chociaż dozwala wiele ruchu i ćwiczy siły, odbywa się zwykle w takich brzydkich, brudnych, pyłem i wyziewami przepełnionych lokalach, że wytrzymać trudno. A przytem pan samoistny majster dla oszczędzenia miejsca i światła spycha ludzi jak można najciaśniej do kupy, tak, by jedna lampa nocą wystarczyła dla 4 — co jest prawie niemożebne, gdy się zważy, że to rzemiosło wymaga stosunkowo więcej miejsca od innych z powodu znacznej objętości samego przerabianego materjału.*) Robotnicy zmuszeni są pracować po 15 godzin dziennie od 4-tej z rana do 8 mej w nocy i dalej. Niektórzy, by nie tracić czasu, nocują w samej pracowni na trzaskach. Robotnik, który chce pozyskać łaskawe „dzień dobry“ od p. majstra, musi rano wstać, by o 4-tej godzinie już był przy pracy. Gdy który przyjdzie później, już majster zły. I nie myślcie żeby zły był dla tego, iż robotnik urywa mu czas, przez jaki zgodził się pracować. Gdzież tam! Dziennej ugody pan majster z nikim nie robi, wiedząc doskonale, „że czy tak, czy owak, jego część nie przepadnie,“ że godząc się od sztuki on zachowuje blichtr liberalności, a zarazem pewny jest, że bez jego kontroli, bez podpędzania sam robotnik będzie męczył się do ostatniego wysiłku w tem mniemaniu, że sam więcej zarobi, podczas gdy w istocie więcej natężona jego praca przynosi większy zysk i to trwale — tylko majstrowi, a jemu może tylko na jakiś czas ulżyć, dopóki jego siły nie osłabną lub dopóki p. majstrowi nie spodoba się zniżyć płacy.

I przecież, chociaż wszyscy robią i płaceni są od sztuki,**) p. majster tak zapalczywie napędza wszystkich do pracy, zaprzęga bez wytchnienia, zatrudnia nie tylko we dnie robocze ale i w niedzielę i święta, że biednym tym ludziom brak czasu nawet spojrzeć swobodniej na świat. I jakaż z tego korzyść dla robotników, jaka płaca? Zachowując na później dane specjalne podam tutaj tylko, że przeciętnie nie przenosi ona 6 złr. tygodniowo! Wielu robotników w tymże warstacie, wycieńczonych nędzą i pracą, zarabia znacznie mniej. A przytem proszę wziąć na uwagę, że największa część, są to ludzie żonaci i obarczeni dziećmi! A jeszcze proszę wziąć na uwagę, jak drogo kosztują obecnie pomieszkania, na które idzie zwyż trzecia część całego zarobku! Kto ma bujną fantazję, ten może sobie wyobrazić, jak to przychodzi się przeżywać obecną ciężką zimę robotnikowi, mającemu żonę i 6 dzieci o tygodniowej kwocie zarobku 6 zlr.

Że p. majster, o którym mówimy, rzeczywiście nie źle wychodzi na tem, że w swym liberalnym zapale naciąga strunę jak tylko można, tego dowodem będzie jeszcze i ten fakt, że robotę, za którą inny majster żądał 700 złr. on przyjął za 400 z lakierowaniem. Rozumie się, że przytem czysty zysk p. majstra nie śmiał być naruszony, a więc wspaniałomyślność tę musieli zapłacić—robotnicy. Lecz prosimy nie zapominać, że ta wspaniałomyślność, długi czas praktykowana, sprowadza na robotników jeszcze jedną klęskę: oto pozbawia roboty inne zakłady, gdzie robotnikom może

*) O samych lokalach roboczych, jako też o pomieszkaniach robotników, spodziewamy się, niezadługo podać dokładne wiadomości.

**) W jednym z najbliższych numerów „Pracy“ podamy Czytelnikom naszym dokładny rozbiór płacy od dnia i od sztuki i rozpatrzymy, o ile jedna lub druga z nich korzystniejsza dla robotnika. (Red. Pracy).

i lepiej płacą, ściąga więc do naszego warsztatu, corazto więcej ludzi, t. j. przyczynia się w naszym warsztacie i w ogóle do corazto większego zniżania płacy.

A jakże dba nasz p. majster o dobro robotników, których krwią i łzami tak nienasycenie się wzbogaca? Jak wiadomo, majstrowie stolarscy zobowiązani są wpłacać do kasy naszego towarzystwa dla pomocy chorym robotnikom taksę szpitalną; t. zw. „auflag“, po 5 ct. od głowy. A nasz liberalny p. majster, który z nienawiścią spogląda na wszelkie objawy myśli i woli u robotnika, i tutaj jeszcze nie chce dopuścić uszczerbku swemu kapitałowi i zamiast za 70 płaci tylko za 20 ludzi, którym owe wpłaty strąca z zarobku. Nadto, o ile nam wiadomo, pracownia w której znajduje się więcej jak 20 robotników, według ustawy przemysłowej uważa się za fabrykę i jako taka zobowiązaną jest utrzymywać własną kasę zapomogową i przestrzegać inne ustawy, wyłącznie do fabryk się odnoszące.

Obrazek jaki wam tutaj pokrótce nakreśliłem, nie jest fantastycznym. Jeżeli w czemkolwiek nie dorównywa rzeczywistości, to w tem chyba, że jest za blady. Zresztą ktoby chciał przekonać się o prawdziwości tego, co tu podaję, niech zajrzy do pracowni „Braci Wczelaków.“ *Żywy.*

RÓŻNOŚCI.

— Wieczorek tańcujący na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót po drukarzach lwowskich odbędzie się w tym karnawale dnia 7. lutego w sali Tow. „Frohsin“.

— Wspaniałomyślność gminy m. Lwowa. Rok rocznie dostawało Stow. „Gwiazda“ od gminy m. Lwowa 6 sążni drzewa opałowego ze składu miejskiego, później zniżyła gmina na 4 sążni. W roku bieżącym raczyła świetna gmina obdarzyć Stow. „Gwiazda“ drzewem sosnowem wartości 24 zł. i to z warunkiem zabrania go z lasu miejskiego kosztem Stowarzyszenia „Gwiazda“. Zważywszy, że wobec obecnej pory i złej drogi dowóz z lasu miejskiego o mało co mniej będzie kosztował od wartości drzewa, przezco Stow. prawie żadnej korzyści nie osiągnie.

— Dowiadujemy się, że majster stolarski p. W. przyszedł na Zgromadzenie robotników w ogrodzie miejskim, ażeby się przekonać, czy nie ma tam którego z jego czeladzi i odgrażał się, że jeżeli którego tam znajdzie, to z warstatu go oddali. P. W. ma widocznie powody obawiać się wolniejszej myśli u swych robotników, ale do czasu dzban wodę nosi.

— Otrzymujemy następujące pismo: „Szanowny redaktorze! Po odbyciu Wolnego Zgromadzenia robotników lwowskich, zaszedł fakt, którego milczeniem pominąć nie możemy. W pewnej pracowni zaszło nieporozumienie między pracodawcą a robotnikami, w skutek czego ci ostatni odnieśli się z zażaleniem do właściwej władzy, tj. do sądu polubownego czyli przemysłowego. Po przesłuchaniu stron, p. referent Orlikowski rozstrzygnął sprawę rozumie się na korzyść pryncypała. Robotnicy chcąc zaprotestować przeciw takiemu rozstrzygnięciu, chcieli jeszcze parę słów powiedzieć, gdy w tem nagle herkulesowe tupnięcie nogą pana referenta i silnym głosem zawołał: „Milczeć! łajdaczylibyście, pili, pieniądze brali, a robić niechcecie, ja was zaraz zamknę, buntujecie się, zgromadzenia robicie, ale ja was nauczę.“ (Następują podpisy.)

(Nie pierwszy to raz p. Orlikowski daje powód do skarcenia jego gburowatego, nietaktownego, w wysokim stopniu niezgodnego z charakterem urzędnika autonomicznego postępowania. Wielki ten redutowy człowiek, któremu się zdaje, że pojadł wszystkie rozumy, powinien niezapominać, że tak jak każdy urzędnik jest sługą publiczności tak pracodawców, jak robotników i że grzeczność jest przymiotem, charakteryzującym każdego rozsądnego człowieka. Nie spodziewamy się, aby p. O. te nasze uwagi wziął sobie do serca, bo figury tego rodzaju napuszone „swym wielkim urzędowym charakterem“ lubią, jak to mówi Niemiec „sich wichtig machen“, czynimy mu tylko uwagę, że minęły już na zawsze owe piękne czasy, kiedy to kanceliści magistratualni mogli rządzić, niby azjatyccy despoci!) (Red.)

— Drukarz Hałaciński i szewc Paurowicz uwięzieni w procesie socjalistów w Krakowie wypuszczeni zostali na wolną nogę. Rozprawa w tym procesie rozpocznie się przed sądem przysięgłych d. 16. lutego b. r. Na przewodniczącego wyznaczono radcę sądu wyższego p. Czyszczana, oskarżycielem jest prokurator Brazon, a obrońcami dr. Machalski i dr. Rosenblat.

— Skutki nędzy: Na Szląsku, w lesie rybnickim między Loslau a Rybnikiem znaleziono przy dogorywającem ognisku zmarzniętą bandę cyganów, składającą się z jedynastu osób, pomiędzy którymi były kobiety, dzieci i mężczyzni.

— We Wiedniu odbyło się dnia 29. grudnia z. r. Zgromadzenie robotników, na którem obecni byli posłowie do Rady państwa Kronawetter i Wiesenburg. Uchwalono mniej więcej takie same rezolucje, jak na Zgromadzeniu lwowskiem, mianowicie zmiany ustawy przemysłowej w duchu korzystnym dla robotników i powszechne prawo głosowania. Stara „Presse“ widzi w tem tendencje socjalistyczne.

— W Berlinie odkryła policja tajną drukarnię socjalistyczną w mieszkaniu drukarza Wernera. Przyaresztowano Wernera wraz z kilkoma towarzyszami zajętymi właśnie składaniem pisma socjalistycznego „Walka“. Werner za udział w powstaniu polskiem r. 1863 przebywał kilka lat na Sybirze.

— Bezrobocie. W belgijskich kopalniach węgla w Guaregnon, świątkuje od 18. grudnia 2700 robotników, domagając się podwyższenia płac.

— Sąd wojenny w Odesie skazał znów 3 socjalistów na śmierć przez powieszenie. Wyrok wykonano.

— Leon Mirski Polak skazany w Petersburgu na śmierć za zamach na jenerała Drentelena ułaskawiony został na dożywotnie ciężkie roboty.

— Tajemnica listowa wobec c. k. policyi. W Wiedniu właśnie co rozstrzygniętą została w sądzie drugiej instancji sprawa z wielu względów bardzo ciekawa. Galanternik Franciszek Bernard otrzymywał co tydzień w kopercie numer czasopisma socjalistycznego z Londynu. O tem dowiedziała się policja, jak mówi „w drodze poufnej“ (tj. innemi słowy: przez naruszenie tajemnicy listowej zagwarantowanej w Austrji osobną ustawą z r. 1871), i gdy pewnego dnia listonosz właśnie miał oddać Bernardowi podobną przesyłkę. przyszedł za nim komisarz policji i ajent i usiłowali wydrzeć tylko co odebrany list z rąk Bernarda. Tenże jednak wzbraniał się oddać list i schowawszy go w zanadrze stawiał opór organom policyjnym. To spowodowało komisarza pójść po asystencję, zostawiając ajenta na straży w domu Bernarda. Wnet po oddaleniu się p. kamisarza, zdołał jednak Bernard przy pomocy swej żony i córki (które trzymały ajenta). spalić list, a gdy komisarz wrócił z asystencją, zastał ajenta „bladego i wystraszonego“ pode drzwiami, Bernard zaś z rodziną spokojnie spożywał obiad. To spowodowało aresztowanie Bernarda, przy którem nie obyło się bez szturkańców i obelg ze strony rodziny Bernardów na policję miotanych. Po kilkudniowym areszcie Bernard wyszedł na wolną nogę, przy rozprawie zaś sąd powiatowy skazał jego za „nieprawne wmięszanie się do czynności urzędowej“ na 8 dni aresztu, żonę zaś jego za to samo wykroczenie połączone z obrazą ztraży na 14 dni aresztu. Rozprawa była o tyle ciekawą, że na niej jako strona oskarżona przedstawiły się właściwie organa policji. Obrońca bowiem Bernardów w sposób nader energiczny wykazał nadużycie władzy przez naruszenie nietykalności mieszkań tajemnicy listowej i wniósł rekurs. który też został o tyle uwzględnionym, że senat apelacyjny sądu krajowego zniósł wyrok pierwszej instancji i uwolnił Bernarda. a tylko żonę jego skazał za obrazę straży.

W motywach do tego wyroku przytacza sąd, że Bernard, obawiając się, że przez oddanie listu narazi się na proces o główną zdradę lub inny podobny, miał prawo przeszkodzić przejęciu go a zatem zniszczyć przez spalenie mimo oporu stawianego przez policję.

— W Ameryce w La Salle Ill, zastrajkowało na dniu 13. z. m. około 1000 górników z kopalni węgla żądając podwyższenia płacy, również zastrajkowali górnicy w powiecie Lehigh Pa i w Akron Ohio.

1880. Rok pierwszy. 1880.

„Księga adresów miasta Lwowa“

wyszła z druku i jest do nabycia

w drukarni „Gazety Narodowej“

Oprócz wiadomości ogólnych i statycznych tyczących się miasta Lwowa oraz części informacyjnej, księga adresów zawiera spisy wszystkich fabryk, zakładów przemysłowych, handlów, rękodzielników, adresy wszystkich władz autonomicznych i rządowych, adwokatów, lekarzy, chirurgów, akuszerek, zakładów naukowych publicznych i prywatnych itd.

Cena za egzemplarz 1 zł. 20 ct.

w drukarni „Gazety Narodowej.“

Lekarz „Towarzystwa wzajemnej pomocy drukarzy lwow.“ **dr. Szuszkiewicz** mieszka przy ulicy Ossolińskich liczba 12. Ordynuje od 3. do 4. godz. po południu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Daniluk Józef.**

Z drukarni „Gazety Narodowej“.